

Pół miliarda na humanistykę

Jeśli popatrzymy na statystyki finansowe, to okaże się, że z budżetu Narodowego Centrum Nauki od pierwszego konkursu ogłoszonego w marcu 2011 roku, do konkursu 9., zamkniętego w 2013 roku, na granty humanistyczne przeznaczono ponad 153 miliony złotych. Jeśli dodamy do tego finansowanie z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki w wysokości 280 milionów oraz 54 miliony złotych z innych programów ministerialnych, to okaże się, że w ciągu ostatnich trzech-czterech lat badania naukowe w obszarze humanistyki zostały wsparte kwotą prawie pół miliarda złotych. Chciałbym spytać, kiedy humanistyka w Polsce dysponowała takimi pieniędzmi? Wydaje się, że nigdy przedtem, trudno więc chyba mówić o kryzysie w sensie finansowym. Właśnie z powodu pojawienia się tak dużych możliwości wyjątkowo ważne stało się pytanie o poziom naszych badań. Tutaj już odpowiedź nie będzie tak optymistyczna.

Za badania naukowe, za ich poziom odpowiadamy my, badacze, którzy je prowadzimy – nie system, nie ministerstwo, ale tylko my sami. Niestety, poziom naszych badań humanistycznych, ocenianych np. na podstawie lektury wniosków trafiających do NCN, jawi się jako generalnie słaby. Humanistyka w Polsce ma tendencje do wybierania tematów bezpiecznych, jest słabo zogniskowana wokół problemów, uprawiana jest w sposób niesłychanie tradycyjny, co szczególnie razi w czasach, kiedy granice między poszczególnymi dyscyplinami, np. literaturoznawstwem a językoznawstwem, dawno się zatarły. Do tego dochodzi słabość metodologiczna, która sprawia, że najlepszy nawet pomysł zostaje

często rozmyty i nie znajduje uznania np. w konkursach unijnych.

Wśród polskich humanistów zauważyć można obawę przed wyjściem ze swo-



jej bezpiecznej, wąskiej niszy, mimo że istnieją mechanizmy wspierania badań międzyobszarowych i interdyscyplinarnych – projektów łączących różne dziedziny nauki, np. nauki techniczne i ścisłe oraz nauki o życiu z humanistyką i naukami społecznymi (np. konkurs SYMFONIA). Wymaga to jednak z naszej strony odwagi, wyjścia poza granice swojej specjalizacji i pokuszenia się o formułowanie bardziej uniwersalnych pytań badawczych.

Bez takiej międzyobszarowości i dobrze rozumianej interdyscyplinarności, bez uczestniczenia w międzynarodowej dyskusji naukowej, tkwiąc w fałszywym przekonaniu, że nikogo z zagranicy nie interesuje taki czy inny „lokalny, polski

temat”, nie mamy szans na zwiększenie naszego uczestnictwa w europejskich programach finansowania badań naukowych (np. przez ERC). Można zadać pytanie, czy historyk badający polskie testamenty szlacheckie z XVI wieku naprawdę nie ma o czym dyskutować ze swoim kolegą badającym podobne zabytki w Hiszpanii? Chciałbym doczekać chwili, kiedy na podstawowym kursie językoznawstwa ogólnego w dowolnym kraju, oprócz przykładów z bardzo egzotycznych języków, jak np. Tohono O’odham (Papago), zagoszczą również różne polskie fakty gwarowe, kiedy ktoś odwoła się w ilustracji do języka polskiego i jego historii. To jest możliwe, o ile spełniony zostanie postulat propagowania poza Polską wiedzy o tzw. lokalnych kontekstach, włączenia się w europejski/światowy dyskurs naukowy. Jeszcze inną sprawą jest kwestia pokazywania

społeczeństwu wyników naszych badań. Badania prowadzimy za pieniądze publiczne, dlatego też zobowiązani jesteśmy informować społeczeństwo, co robimy. Musimy wychodzić do społeczeństwa poza ściśle naukowym dyskursem. To słabość, której tradycyjna humanistyka w Polsce zdaje się nie rozumieć (poza przytaczanymi argumentami o jej „kulturotwórczej” roli).

Na koniec światło nadziei: zainteresowanie polskich humanistów grantami europejskimi rośnie. W ostatnim konkursie Joint Research Programme on *Cultural Encounters*, organizowanym przez konsorcjum HERA (Humanities in European Research Area), jedna czwarta wszystkich zgłoszonych wniosków zawierała polski komponent. Wśród wniosków zakwalifikowanych do finansowania również jedna czwarta projektów będzie realizowana z polskim partnerem (por. sytuację

Austrii, która mając wysoki stopień sukcesu w zdobywaniu grantów ERC, nie zdobyła w tym konkursie żadnego finansowania). Mamy nadzieję, że w kolejnym rozdaniu HERA JRP 3 *Uses of the Past* ten stopień sukcesu jeszcze wzrośnie. To pozwala sądzić, że sytuacja jednak powoli zaczyna się zmieniać i że zmiany te – stymulowane m.in. podejmowanymi ostatnio reformami – zmierzają w dobrym kierunku.

Wojciech Sowa

Dr hab. **Wojciech Sowa** jest językoznawcą indoeuropejskim, koordynatorem dyscyplin w grupie Nauk Humanistycznych, Społecznych i o Sztuce w Narodowym Centrum Nauki. Jest też przedstawicielem Polski w Zarządzie Towarzystwa Naukowego Indogermanische Gesellschaft oraz w HERA Network Board.